

Sygn. akt **II AKa 240/18**

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 24 stycznia 2019 r.

Sąd Apelacyjny w Szczecinie, II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący:	SSA Janusz Jaromin
Sędziowie:	SA Maciej Żelazowski (spr.) SA Małgorzata Jankowska
Protokolant:	st. sekr. sądowy Karolina Pajewska

przy udziale prokuratora Prokuratury Rejonowej w Stargardzie del. do Prokuratury Okręgowej w Szczecinie Kamila Zalewskiego

po rozpoznaniu w dniu 24 stycznia 2019 r. sprawy

M. K.

oskarżonego z art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k.

na skutek apelacji, wniesionej przez prokuratora

od wyroku Sądu Okręgowego w Szczecinie

z dnia 13 lipca 2018 r., sygn. akt III K 208/17

I. zaskarżony wyrok utrzymuje w mocy;

II. wydatkami za postępowanie odwoławcze obciąża Skarb Państwa.

Małgorzata Jankowska Janusz Jaromin Maciej Żelazowski

Sygn. akt II AKa 240/18

UZASADNIENIE

M. K. został oskarżony o to, że:

„w okresie od dnia 18 stycznia 2006 r. do dnia 30 marca 2006 r. w S., działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowej w kwocie nie mniejszej niż 235.921,49 złotych, posługując się na rozprawie w dniu 16 marca 2006 r. uzyskanym w nieustalonych okolicznościach pocztowym dowodem nadania w Urzędzie Pocztowym (...) przesyłki listowej numer (...) z dnia 7 grudnia 1999 r., jako dokumentującym niezgodnie z prawdą dowód nadania pisma skierowanego do A. S. (1) w dniu 6 grudnia 1999 r., wprowadził sędziego Sądu Okręgowego w Szczecinie w błąd, co do faktu wysłania ww. pisma i poinformowania A. S. (1) o prawomocnym wyroku Sądu Okręgowego w Szczecinie, zasądzającym od niej

solidarnie z bratem kwotę 8.000 złotych wraz z odsetkami, doprowadzając w ten sposób Sąd Okręgowy w Szczecinie do niekorzystnego rozporządzenia mieniem A. S. (1) poprzez wydanie wyroku z dnia 3 o marca 2006 w sprawie o sygn.. akt IC 1518/04, oddalając częściowo powództwo A. S. (1), co do kwoty 28.966,16 złotych odszkodowania i 200.000 złotych zadośćuczynienia, czym działał na szkodę A. S. (1),

tj. o czyn z art. 286 § 1 kk w zw. z art. 294 § 1 kk”

Sąd Okręgowy w Szczecinie wyrokiem z dnia 13 lipca 2018 r., sygn. akt III K 208/17, orzekł:

„I. uniewinnia oskarżonego od popełnienia zarzuczonego mu czynu,

II. na podstawie art. 632 pkt 2 k.p.k. koszty postępowania ponosi Skarb Państwa.”

Apelację od powyższego wyroku wywiódł prokurator zaskarżając go w całości na niekorzyść oskarżonego M. K. i zarzucając:

„1) obrazę przepisów postępowania mającą wpływ na treść orzeczenia, mianowicie art. 7 kpk polegającą na nienależytej ocenie poszczególnych dowodów i ich jednostronnej ocenie poprzez uwzględnienie wyłącznie okoliczności przemawiających na korzyść oskarżonego M. K., dowolną, sprzeczną z zasadami doświadczenia życiowego ocenę ujawnionego przez Sąd orzekający materiału dowodowego, sprowadzającą się przede wszystkim do ustalenia, że oskarżony nadal w Urzędzie Poczтовым (...) korespondencję z dnia 6 grudnia 1999 r. skierowaną do A. S. (1), w której informował ją o niekorzystnym dla niej wyroku Sądu Okręgowego w Szczecinie o sygn. akt II Ca 679/99 z dnia 4 listopada 1999 r., podczas gdy taki list, w świetle treści ocenionego zgodnie z art. 7 kpk materiału dowodowego, nie został do wyżej wymienionej nadany, co w konsekwencji doprowadziło do uniewinnienia oskarżonego M. K. od zarzucanego mu czynu kwalifikowanego z art. 286 § 1 kk w zw. z art. 294 § 1 kk, podczas gdy wszechstronna i wnikliwa analiza całokształtu zgromadzonego w niniejszej sprawie materiału dowodowego, w tym zwłaszcza zeznań A. S. (1), przedłożonych zapisków z jej kalendarza, zeznań G. S., M. B., L. M. oraz oświadczeń składanych w toku postępowania dyscyplinarnego, ocenionego obiektywnie na gruncie dyrektyw wynikających z treści powołanego przepisu art. 7 kpk, z uwzględnieniem chronologii poszczególnych zdarzeń i interesu w dokonaniu czynu zabronionego, prowadzi do wniosku, że oskarżony swoim zachowaniem dopuścił się co najmniej czynu z art. 13 § 1 kk w zw. z art. 286 § 1 kk w zw. z art. 294 § 1 kk,

2. obrazę przepisów postępowania mającą wpływ na treść orzeczenia, mianowicie art. 9 § 1 kpk w zw. art. 399 § 1 kpk przez jego niezastosowanie i nie uwzględnienie z urzędu przez Sąd przy ferowaniu wyroku na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego zmiany kwalifikacji prawnej czynu z dokonania przestępstwa oszustwa na jego usiłowanie, to jest zmiany kwalifikacji prawnej czynu z art. 286 § 1 kk w zw. z art. 294 § 1 kk na czyn z art. 13 § 1 kk w zw. z art. 286 § 1 kk w zw. z art. 294 § 1 kk”.

Podnosząc powyższe zarzuty apelujący wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

Sąd Apelacyjny zważył co następuje:

Apelacja oskarżyciela publicznego okazała się bezzasadna.

W pierwszej kolejności zauważyć należy, że w przypadku środka odwoławczego wniesionego przez prokuratora na niekorzyść oskarżonego sąd odwoławczy może orzec na niekorzyść oskarżonego tylko w granicach zaskarżenia i tylko w przypadku stwierdzenia uchybienia podniesionego w środku odwoławczym, chyba że ustawa nakazuje wydanie orzeczenia niezależnie od granic zaskarżenia (art. 434 § 1 pkt 1-3 k.p.k.). Oczywiście zatem jest, że w przypadku apelacji wywiedzionej przez prokuratora na niekorzyść oskarżonego, sąd odwoławczy „związany” jest uchybieniami wskazanymi w środku odwoławczym, a tym samym może orzec na niekorzyść oskarżonego wyłącznie w przypadku stwierdzenia wystąpienia nie jakiegokolwiek uchybienia, które uzasadniałoby podniesiony zarzut, ale jedynie uchybienia wskazanego w środku odwoławczym. Poczynienie powyższej uwagi było konieczne, albowiem

w sytuacji, gdy w realiach przedmiotowej sprawy nie wystąpiły okoliczności uzasadniające orzeczenie niezależnie od granic zaskarżenia, brak wskazania przez prokuratora w apelacji określonych uchybień powodował, że nawet w sytuacji ich ewentualnego dostrzeżenia, sąd odwoławczy nie miał uprawnień, aby w oparciu o nie wydać niekorzystne dla oskarżonego orzeczenie.

Rozpoznając zatem sprawę w tak zakreślonych granicach nie sposób było zgodzić się z podniesionym przez apelującego zarzutem dopuszczenia się przez Sąd I instancji obrazy art. 7 k.p.k. Zarzut bowiem obrazy tego przepisu można skutecznie podnieść jedynie w sytuacji, gdy skarżący wykaże, że sąd, dokonując oceny dowodów, nie uwzględnił ich rzeczywistej treści, naruszył określone reguły prawidłowego rozumowania lub wskazania wiedzy z określonej dziedziny albo wskazania płynące z doświadczenia życiowego i przez to nietrafnie nie dał wiary lub niesłusznie dał wiarę określonemu dowodowi. Zarzut obrazy przepisu art. 7 k.p.k. nie może zatem sprowadzać się do własnej, nawet możliwej w realiach konkretnej sprawy, oceny dowodów, bez wykazania błędności tej, której dokonał sąd I instancji. Nie może też sprowadzać się jedynie do samej polemiki z dokonaną przez sąd I instancji oceną dowodów, lecz winien wskazywać na rzeczywiste uchybienia w zakresie oceny dowodów. Tymczasem apelujący na poparcie rozważanego tutaj zarzutu nie tylko odwołał się do treści dowodów i wynikających z nich okoliczności, które zostały przez Sąd I instancji dostrzeżone i ocenione, ale jeszcze pomijając szereg okoliczności, starał się nadać owym dowodom innego znaczenia i w ten sposób wykazać wadliwość ich oceny dokonanej przez Sąd I instancji. Zabieg taki nie mógł zatem okazać się skuteczny.

Nie sposób też nie zauważyć, że Sąd I instancji dał wiarę praktycznie w całości zeznaniom świadków A. S. (1) (m.in. co do tego, że nie otrzymała pisma z dnia 6 grudnia 1999 r., czy co do tego, że w grudniu 1999 r. spotkała się z oskarżonym, który nic nie mówił na temat wysłania owego pisma, a opóźnienie w zawiadomieniu o zapadłym wyroku tłumaczył trudnościami rodzinnymi), G. S., L. M., czy M. B., których treść prawidłowo oceniona wskazywać miała w ocenie apelującego na sprawstwo oskarżonego. Zastanawiać się zatem należy, czy faktycznie apelujący nie podnosił jednak zarzutu błędu w ustaleniach faktycznych, co jednak nie miało większego znaczenia.

Odnosząc się zatem do meritum sprawy stwierdzić należy, że nie sposób było upatrywać obrazy treści art. 7 k.p.k. w dokonanej przez Sąd I instancji ocenie zeznań świadka G. S.. Pomijając bowiem to, że Sąd I instancji dał w pełni wiarę owym zeznaniom, stwierdzić należy, że wprawdzie rzeczywiście świadek G. S. stwierdziła, że nie nadała na pocztę w S. pisma z dnia 6 grudnia 1999 r. i nie przypomina sobie aby oskarżony przygotowane przez nią pisma zabierał ze sobą i zawoził na pocztę celem wysłania, ale stwierdzenia owe dostrzeżone zresztą i ocenione przez Sąd I instancji, jako niekategoryczne nie mogły stanowić podstawy jakichkolwiek pewnych ustaleń w sprawie. Czym innym byłoby bowiem, gdyby świadek jednoznacznie stwierdziła, że nie było wskazywanych wyżej sytuacji, a czym innym było stwierdzenie, że świadek nie przypomina sobie aby wskazywane zachowania miały miejsce. Apelujący pominął również ten fragment zeznań G. S., w którym z jednej strony twierdziła, że nie pamięta pism z dnia 6 grudnia 1999 r. i 18 lutego 2000 r., a z drugiej strony potwierdziła, że na piśmie z dnia 18 lutego 2000 r. znajduje się własnoręcznie wpisana przez nią data, co wskazuje, że z przynajmniej z jednym z owych pism miała jednak związek. Okoliczność ta wskazuje zatem, że wypowiedzi świadka o tym, iż nie przypomina sobie określonej okoliczności nie mogą być uznane za wykluczające jednoznacznie wystąpienie danej sytuacji. Automatycznie zasadnie Sąd I instancji stwierdził, że zeznania G. S., jakkolwiek wiarygodne, nie były w stanie wnieść istotnych informacji. Były one bowiem w przeważającej części teoretyczne i dotyczyły pewnych praktyk obowiązujących w kancelarii oskarżonego, a nie konkretnych okoliczności dotyczących wypełnienia dowodu nadania o numerze (...) oraz sporządzenia i wysłania pisma z dnia 6 grudnia 1999 r. Odwoływanie się zatem przez apelującego do pewnych dostrzeżonych przez Sąd I instancji i ocenionych fragmentów wypowiedzi G. S. i próba wykazania na ich podstawie wadliwości oceny dowodów, czy błędu w ustaleniach faktycznych, jawiła się jako zabieg zupełnie nieskuteczny.

W tym kontekście zauważyć również należy, że wprawdzie wychodzącą korespondencję wpisywano do książki korespondencji i rzeczywiście nie było potrzeby zabierania pisma do S. i wysyłania go z tego miasta, a nie z K., gdzie mieściła się kancelaria oskarżonego, ale w żaden sposób nie świadczyło to o wadliwej ocenie rozważanego tutaj dowodu. To bowiem, że co do zasady postępowano w określony sposób nie przesądza automatycznie o tym, że nigdy nie było odstępstwa od przyjętej reguły zwłaszcza, że powody takiej sytuacji mogły być różne (np. chęć jak najszybszego

wysłania pisma i nie czekanie na następny dzień). Oczywiście termin do wysłania pisma nie był terminem zawitym, ale chęć jak najszybszego wysłania pisma w związku np. z uświadomieniem sobie zaniedbania w poinformowaniu pokrzywdzonej o treści wyroku, powodowała, że nie można było wykluczyć takiej sytuacji, w której jednak postąpiono wbrew regułom panującym w kancelarii oskarżonego. Również zatem ta okoliczność nie była w stanie dostarczyć na tyle jednoznacznego argumentu, który mógłby, jak słusznie stwierdził Sąd I instancji, podważyć domniemanie niewinności oskarżonego.

Nie sposób również było podzielić wywodów apelacji w tym zakresie, w którym odwoływała się do daty spotkania oskarżonego i pokrzywdzonej i daty wysłania pisma z dnia 6 grudnia 1999 r., jako podważających sensowność podejmowania przez oskarżonego czynności związanych z przygotowaniem i wysłaniem pisma z dnia 6 grudnia 1999 r., co z kolei miało świadczyć o posłużeniu się w sądzie dowodem nadania innej przesyłki i chęcią wprowadzenia w ten sposób sądu w błąd. Po pierwsze bowiem Sąd I instancji analizował chronologię wydarzeń (str. 15-16 uzasadnienia wyroku) i zasadnie stwierdził, że owa chronologia nie dostarczyła jednoznacznych dowodów na to, że oskarżony przedstawił rozważany tutaj dowód nadania pomimo niewysłania w rzeczywistości pisma z dnia 6 grudnia 1999 r. Po drugie nie ustalono dokładnie daty spotkania pokrzywdzonej i oskarżonego w kancelarii po otrzymaniu przez A. S. (1) pisma pełnomocnika W. W. z dnia 2 grudnia 1999 r. wzywającego do zapłaty kwoty 8000 zł wraz z odsetkami. Niewątpliwie do spotkania owego doszło w grudniu 1999 r., bo tak konsekwentnie twierdziła pokrzywdzona i faktycznie miesiąc ten potwierdził także oskarżony. Bliższej daty owego spotkania nie sposób jednak ustalić. Brak bowiem było dowodu, w którym dniu A. S. (1) odebrała pismo z dnia 2 grudnia 1999 r. (nie wiadomo nawet, którego dnia pismo to zostało nadane). Ponadto, jak słusznie stwierdził Sąd I instancji, zeznania pokrzywdzonej wraz z upływem czasu ewoluowały i to w kierunku uszczegóławiania pewnych okoliczności, chociaż naturalnym jest proces odwrotny. W tych zaś pokrzywdzona ostatecznie wskazała na datę 13 grudnia 1999 r., jako datę spotkania z oskarżonym podpierając się znalezionym pod koniec postępowania kalendarzem. Ta zaś data, pomijając to, czy była ona wiarygodna, uwzględniając wskazywaną niemożność zweryfikowania momentu naniesienia zapisów w przedłożonym kalendarzu, czyniła wysłanie pisma z dnia 6 grudnia 1999 r. w dniu 7 grudnia 1999 r. czynnością w pełni racjonalną. Do dnia 13 grudnia 1999 r. oskarżony po prostu nie mógł wiedzieć o piśmie otrzymanym przez pokrzywdzoną od pełnomocnika W. W., bo zgodnie z tym co ostatecznie podała pokrzywdzona, dopiero w tym dniu odebrała pismo od pełnomocnika W. W.. Przyjęcie natomiast przez apelującego jako granicznej, daty 6 grudnia 1999 r. nie znajduje jakiegokolwiek oparcia w zgromadzonych dowodach. Wprawdzie taką datę nosi pismo, którego miał dotyczyć dowód nadania o numerze (...), ale wobec wskazanej wyżej niemożliwości jednoznacznego ustalenia daty nadania i przede wszystkim odbioru pisma z dnia 2 grudnia 1999 r., przyjmowanie, że ewentualnie przed tą datą doszło do spotkania pokrzywdzonej i oskarżonego było jedynie niczym nieopartą hipotezą. Należy także zauważyć, że to, iż oskarżony w czasie spotkania w grudniu 1999 r. tłumaczył pokrzywdzonej, iż nie powiadomił jej o treści wyroku Sądu Okręgowego w Szczecinie, z powodów rodzinnych i nic nie wspominał o piśmie z dnia 6 grudnia 1999 r. niczego w sprawie nie zmieniał. Jeżeli do spotkania z pokrzywdzoną doszło już po wysłaniu pisma z dnia 6 grudnia 1999 r., to i tak oczywiste było, że oskarżony spóźnił się z powiadomieniem pokrzywdzonej o fakcie wydania niekorzystnego dla niej wyroku. W tej sytuacji zrozumiałe było, że w czasie spotkania z A. S. (1) skupił się na tłumaczeniu przyczyny opóźnienia, a nie odwoływał się do pisma, które dopiero co nadał. Brak zatem odwołania się w czasie rozmowy do faktu wysłania pisma z dnia 6 grudnia 1999 r. nie jawił się jako tak jednoznaczny, by pozwalał w sposób pewny ustalić, że oskarżony faktycznie pisma z dnia 6 grudnia nie nadał, a przedłożony dowód nadania dotyczył innego pisma. Gdyby natomiast do rozważanego tutaj spotkania doszło przed dniem 6 grudnia 1999 r., to w zasadzie rzeczywiście nielogiczne byłoby, aby oskarżony wysyłał pismo informujące pokrzywdzoną o wydaniu niekorzystnego wyroku, bo ta już o nim wiedziała. Problem jednak w tym, że jak to już stwierdzono, wywodzenie, że do spotkania w kancelarii oskarżonego doszło przed dniem 6 grudnia 1999 r. było czystą spekulacją, bez poparcia tej wersji jakimkolwiek jednoznacznym dowodem. Zresztą i jedynie na marginesie można stwierdzić, że wysłanie pisma informującego o treści wyroku nawet po rozmowie z pokrzywdzoną w kancelarii nie musiało być nielogiczne, gdyż mogło stanowić chęć pozostawienia pisemnego dowodu, że ostatecznie z opóźnieniem, ale jednak oskarżony swój obowiązek wypełnił. Zasadnie też Sąd I instancji wskazał na to, że oskarżony podjął działania zmierzające do wywiedzenia kasacji faktycznie już w dniu 10 listopada 1999 r., kiedy to złożył wniosek o sporządzenie uzasadnienia wyroku Sądu Okręgowego w Szczecinie. Co więcej, w dniu 17 marca 2000 r. wywiódł kasację, co mógł przecież uczynić jedynie po wcześniejszych

konsultacjach z A. S. (1). W tej zatem sytuacji przedkładanie dowodu nadania dotyczącego innego pisma niż to z dnia 6 grudnia 1999 r., jawiło się jako zabieg nielogiczny, bo narażający oskarżonego na odpowiedzialność karną w sytuacji, w której jego ewentualne opóźnienie w zawiadomieniu o treści wyroku Sądu Okręgowego było zaledwie miesięczne. Takie zaś opóźnienie narażało oskarżonego na niewspółmiernie łagodniejszą w stosunku do karnej, odpowiedzialność dyscyplinarną i materialną. Nawet zatem ta okoliczność rodziła w sprawie wątpliwości co do tego, czy rozważany tutaj dowód nadania dotyczył innego pisma niż to z dnia 6 grudnia 1999 r. i w konsekwencji zasadnie została uznana przez Sąd I instancji za jeden z elementów, który nie pozwolił przypisać oskarżonemu winy w zakresie stawianego mu zarzutu.

Zupełnym nieporozumieniem było natomiast odwołanie się przez apelującego do przebiegu postępowania dyscyplinarnego, braku zaprzeczenia w jego toku przez oskarżonego stawianym mu zarzutom oraz do braku okazania pisma z dnia 6 grudnia 1999 r., które to okoliczności wydaje się, że miały wskazywać na to, iż potwierdzenie nadania o numerze (...) nie dotyczyło pisma z dnia 6 grudnia 1999 r., a jego okazanie miało na celu jedynie wprowadzenie w błąd Sądu Okręgowego w Szczecinie orzekającego w sprawie o sygnaturze I C 1518/04. Takie bowiem stanowisko zupełnie ignorowało treść skargi A. S. (1) z dnia 2 września 2003 r. skierowanej do Okręgowej Rady Adwokackiej w S. (k. 45-47), treść aktu oskarżenia w sprawie dyscyplinarnej (k. 53-55) jak również treść orzeczeń Sądu Dyscyplinarnego Izby Adwokackiej w S. z dnia 21 marca 2005 r. i Wyższego Sądu Dyscyplinarnego Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 14 stycznia 2006 r. wraz z ich uzasadnieniami (k. 81-86, 217-222, k. 59-61, 213-216). Z pierwszego bowiem z tych dokumentów wynika ewidentnie, że A. S. (1) zarzuciła oskarżonemu jedynie brak poinformowania o wyroku Sądu Najwyższego wydanego w sprawie o sygnaturze II CKN 1052/00, a zawarty w nim opis stanu faktycznego rozpoczęła faktycznie od rozmowy na temat wniesienia kasacji, ani słowem nie wspominając o braku powiadomienia jej o treści wyroku Sądu Okręgowego w Szczecinie z dnia 4 listopada 1999 r. Także treść aktu oskarżenia wniesionego w sprawie dyscyplinarnej wskazuje nie tylko na to, że oskarżonemu zarzucono jedynie brak poinformowania klientki o wyroku Sądu Najwyższego, ale jeszcze stwierdzono w nim, że „poza rozważaniami Rzecznika pozostawiono ocenę prawidłowości prowadzenia całego postępowania cywilnego ze względu na fakt, że skarżąca była poinformowana o kolejnych jego etapach i co najmniej te działania swojego pełnomocnika akceptowała”. Także z treści orzeczenia Sądu Dyscyplinarnego Izby Adwokackiej w S. z dnia 21 marca 2005 r. i jego uzasadnienia wynika jednoznacznie, że przedmiotem postępowania była jedynie kwestia braku powiadomienia pokrzywdzonej o wyroku Sądu Najwyższego. Identyfikacja rzecz się miała w sytuacji orzeczenia Wyższego Sądu Dyscyplinarnego Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 14 stycznia 2006 r. (k. 81-86, 217-222). Odwoływanie się zatem przez apelującego do treści owych dokumentów i wskazywanie, że oskarżony w czasie postępowania dyscyplinarnego nie zaprzeczał przedstawionym mu zarzutom oraz nie okazał pisma z dnia 6 grudnia 1999 r. było nieporozumieniem. Po prostu, w związku z przedmiotem postępowania dyscyplinarnego oskarżony nie miał jakichkolwiek powodów, aby wypowiadać się na temat kwestii powiadomienia o treści wyroku Sądu Okręgowego w Szczecinie, czy wysłania w tym zakresie pisma z dnia 6 grudnia 1999 r., nie mówiąc już o jego okazywaniu sądom dyscyplinarnym, nawet jeżeli dokument ten znajdował się w przekazanych aktach podręcznych. Trzeba przy tym podkreślić, że przedmiot postępowania dyscyplinarnego nie tylko dotyczył innego wyroku, ale też zupełnie innego okresu (lat 2002-2003), co dodatkowo wskazywało, że oskarżony nie miał jakiegokolwiek powodu, by wypowiadać się lub okazywać dokumenty dotyczące zdarzeń z końca 1999 r., bo to po prostu w jego sprawie dyscyplinarnej niczego nie wносиło. Także to, że oskarżony nie zaprzeczał w toku postępowania dyscyplinarnego stawianemu mu zarzutowi (jeszcze raz należy podkreślić, że dotyczącemu braku powiadomienia o wyroku Sądu Najwyższego) nie miało jakiegokolwiek wpływu na kwestię tego, czy dowód nadania pisma o numerze (...) dotyczył pisma z dnia 6 grudnia 1999 r. Zupełnym natomiast nadużyciem było twierdzenie apelującego na temat tego, że „Sąd Dyscyplinarny wskazał, iż z akt podręcznych M. K. wynika, że pierwszą korespondencją do A. S. (2), ww. skierował w dniu 4 kwietnia 2003 r.” Dokładna bowiem analiza uzasadnień orzeczeń wskazuje, że Sąd Dyscyplinarny Izby Adwokackiej w S. w ogóle na temat tego kiedy oskarżony wysłał do pokrzywdzonej pierwszą korespondencję się nie wypowiedział, a Wyższy Sąd Dyscyplinarny Naczelnej Rady Adwokackiej odniósł się jedynie do tego, że od momentu wydania wyroku przez Sąd Najwyższy do momentu zawiadomienia pokrzywdzonej o wszczęciu egzekucji, oskarżony nie poinformował swojej klientki o fakcie wydania wyroku. Ponadto stwierdził on jedynie, że akta podręczne nie dowodzą, że było inaczej, a pismo pokrzywdzonej skierowane w dniu 4 kwietnia 2003 r. świadczy niezbicie o tym, że po otrzymaniu zawiadomienia o wszczęciu egzekucji, wystąpiła do oskarżonego o przekazanie jej treści

wyroków wraz z uzasadnieniem, które to dokumenty zostały jej przekazane w dniu 14 maja 2003 r. Oczywiście zatem jest, że z powyższych dokumentów nie wynika, że oskarżony pierwszą korespondencję skierował do pokrzywdzonej dopiero w dniu 4 kwietnia 2003 r., bo wskazuje na to przedstawiona wyżej sama ich treść. Ponadto wszystkie powyższe stwierdzenia odnosiły się ewidentnie do okresu objętego zarzutem dyscyplinarnym i do kwestii braku powiadomienia o wyroku Sadu Najwyższego. Zawarte zatem w apelacji rzekome wypowiedzi Sądu Dyscyplinarnego, nie tylko nie odnosiły się w pełni do rzeczywistej ich treści, ale jeszcze były ewidentną manipulacją starającą się wykorzystać niektóre stwierdzenia wypowiedziane w zupełnie innym kontekście. Trzeba też podkreślić, że Sąd I instancji orzekający w przedmiotowej sprawie wyraźnie ustalili, że pokrzywdzona nie otrzymała od oskarżonego odpisu wyroku w grudniu 1999 r., a nawet przyjął, że nie otrzymała ona pisma z dnia 6 grudnia 1999 r., które zresztą informowało jedynie o treści wyroku, a nie przekazywało jego kopii. Nie twierdziła tak również sama pokrzywdzona. Nawet zatem jeżeli w uzasadnieniu Wyższego Sądu Dyscyplinarnego Naczelnej Rady Adwokackiej padło stwierdzenie, że pokrzywdzona po otrzymaniu zawiadomienia o wszczęciu egzekucji wystąpiła do oskarżonego o nadesłanie jej odpisów wyroków (kopia pisma w tym zakresie znajduje się na k. 89), to w żaden sposób nie uprawnia to do wnioskowania, że wcześniej jakakolwiek korespondencja nie było do pokrzywdzonej przez oskarżonego kierowana. Cały zatem wywód apelującego w rozważanym tutaj zakresie nie miał znaczenia w sprawie, a już na pewno nie mógł stanowić rzeczowego argumentu podważającego prawidłowość dokonanej przez Sąd I instancji oceny dowodów. Trzeba przy tym zauważyć, że kopia akt postępowania dyscyplinarnego (k. 250-285) nie dostarczyła jakichkolwiek dowodów, które wskazywałyby na konieczność przedstawiania, czy wypowiadania się przez M. K. o pismach z dnia 6 grudnia 1999 r. i 18 lutego 2000 r., nawet jeżeli znajdowały się one w aktach podręcznych przesłanych sądom dyscyplinarnym. Natomiast przedłożona przez M. K. w toku niniejszego postępowania dokumentacja (k. 832-836) będąca kopią pism znajdujących się na kartach 72-73 i 75-77 sugeruje, że co najmniej pismo z dnia 18 lutego 2000 r. znajdowało się w aktach podręcznych przekazanych sądom dyscyplinarnym, co w pewnym sensie dodatkowo uwiarygadnia wersję oskarżonego na temat znajdowania się w nich także pisma z dnia 6 grudnia 1999 r. i dowodu nadania o numerze (...), a czego oczywiście nie sposób już obecnie zweryfikować.

Zgodzić natomiast należało się z apelującym, że przesłuchany w charakterze świadka pełnomocnik oskarżonego w postępowaniu o sygnaturze I C 1518/04, adwokat Z. S. nie był konsekwentny co do tego, gdzie M. K. znalazł dowód nadania pisma z dnia 6 grudnia 1999 r. (raz twierdził, że oskarżony mówił, że znalazł rozważany dokument w aktach innej sprawy, a raz, że w aktach podręcznych dotyczących przedmiotowej sprawy), ale w żaden sposób nie podważało to dokonanej przez Sąd I instancji oceny dowodów. Skoro bowiem świadek twierdził, że mylą mu się sprawy i z tego powodu nie jest w stanie wyjaśnić zaistniałych rozbieżności, to przy braku jakichkolwiek innych jednoznacznych dowodów, które mogłyby służyć wyjaśnieniu rozważanej tutaj wątpliwości i przy uwzględnieniu wskazanych wyżej kwestii związanych z postępowaniem dyscyplinarnym, nedorzecznoscą było zarzucanie Sądowi I instancji, że nie wyjaśnił jednoznacznie rozbieżności w relacjach Z. S.. Automatycznie wątpliwości jakie wynikały w tym zakresie w związku z zeznaniami świadka nie sposób było poczytywać na niekorzyść oskarżonego. Dokonana zatem w tym zakresie ocena dowodów przez Sąd I instancji i poczynione na jej podstawie ustalenia faktyczne jawiły się jako w pełni prawidłowe.

Nie do końca natomiast można było zrozumieć wywód apelującego w tym zakresie, w którym stwierdził, że o ile kwestia tego kto sporządził pismo z dnia 6 grudnia 1999 r. miała marginalne znaczenie, przy niewątpliwym ustaleniu, że jedyną osobą mającą interes w wysłaniu informacji do A. S. (1) był oskarżony, który nie wypełnił dowodu nadania wymienionego pisma, o tyle fakt, że pismo z dnia 6 grudnia 1999 r. nie zostało w ogóle sporządzone i nadane miało znaczenie. Wydaje się, że apelujący w ten sposób starał się wykazać, że skoro oskarżony nie wypełnił dowodu nadania o numerze (...), a to jedynie on był zainteresowany wysłaniem pisma z dnia 6 grudnia 1999 r., to fakt ten wskazywał na brak wysłania owego pisma, a tym samym na oszukańcze działanie oskarżonego w sprawie o sygnaturze I C 1518/04. Takie jednak stanowisko nie wytrzymało krytyki. W pierwszej bowiem kolejności ignorowało te części opinii biegłych z zakresu pisma ręcznego, w których wskazywali oni na osobę, która prawdopodobnie sporządziła rozważany tutaj dowód nadania. Wprawdzie biegli zgodnie twierdzili, że dowód nadania nie został wypełniony przez M. K., ale jednocześnie dwaj z nich (opinie - k. 642-647, 653-659, 911-912, 915v-916) stwierdzili, że z dużym prawdopodobieństwem rozważany tutaj dowód nadania został wypełniony przez M. B., ówczesną żonę oskarżonego

i formalnego pełnomocnika pokrzywdzonej, a jeden biegły (opinia - k. 681-691, 910-911, 912) stwierdził, że z dużym prawdopodobieństwem rozważany tutaj dokument wypełniony został przez adwokata L. M.. Jednocześnie wszyscy biegli zgodnie podali, że wydanie jednoznacznej opinii w związku z dysponowaniem jedynie kopią dowodu nadania nie jest możliwe. Trzeba również podkreślić, że Adwokat L. M., początkowo po okazaniu jej dowodu nadania pisma z dnia 6 grudnia 1999 r., rozpoznała na nim swój charakter pisma, a po zapoznaniu jej z treścią opinii biegłego przeczącą takiej wersji nie zmieniła swojego stanowiska w tym zakresie, aczkolwiek dodała, że na pierwszy rzut oka pismo na dowodzie nadania wygląda na jej pismo, dodając, że jej charakter pisma z wiekiem się zmienił. M. B. natomiast najpierw zaprzeczyła aby wypełniła rozważany tutaj dowód, a następnie po zapoznaniu jej z treścią opinii biegłego nie wykluczyła, że mogła wypełnić dowód nadania o numerze (...), ale wskazała na różnicę w pisowni przez nią dwóch liter. W świetle zatem powyższych okoliczności, zasadnie Sąd I instancji uznał, że okoliczności sprawy wskazują, iż dowód nadania pisma wypełniła jednak M. B.. To bowiem na nią wskazali dwaj z trzech biegłych, to ona była formalnym pełnomocnikiem A. S. (1), to ona była wówczas żoną oskarżonego i to ona pomimo pewnych wypowiedzi sugerujących możliwość wykorzystania przez oskarżonego dowodu nadania innego pisma, jednocześnie twierdziła, że pomagała mężowi, że wzajemnie się zastępowali. W świetle zatem tych okoliczności zupełnie naturalne było, że M. B. pomogła mężowi wypełnić dowód nadania, tym bardziej, że jedynie formalnie, ale jednak to ona była pełnomocnikiem pokrzywdzonej, a więc mogła poczuwać się do obowiązku naprawienia zaniedbania męża. To zatem, że oskarżony na pewno nie wypełnił dowodu nadania o numerze (...) nie mogło w żaden sposób świadczyć, jak wydaje się chciał tego apelujący, że oskarżony posłużył się dowodem nadania innego pisma i w ten sposób wprowadził, czy usiłował wprowadzić w błąd Sąd orzekający w sprawie o sygnaturze I C 1518/04. W tym zakresie, wbrew twierdzeniu apelującego, niezwykle istotne było to, że nie wykazano w jakich okolicznościach oskarżony miałby wejść w posiadanie rozważanego tutaj dowodu nadania, co niestety apelujący zupełnie przemilczał. Brak bowiem ustalenia tej okoliczności stanowił poważną lukę, która musiała przemawiać na korzyść oskarżonego. Nie sposób bowiem przyjąć, że rozważany tutaj dowód nadania wypełniła L. M., skoro jednoznacznie wykluczyła on możliwość wejścia przez oskarżonego w posiadanie sporządzonego przez nią dowodu nadania innego pisma stwierdzając, że oskarżony nie miał możliwości wglądu w jej akta podręczne, że nigdy nie był w jej kancelarii, a potwierdzenie nadania pisma załączała zawsze do akt sądowych. Wypełnienie zaś rozważanego tutaj dowodu nadania przez M. B. wprowadziło teoretyczną możliwość posłużenia się dowodem nadania innego pisma niż to z dnia 6 grudnia 1999 r., ale w takiej sytuacji musiało to być pismo kierowane przez M. B. do pokrzywdzonej, a fakt wysyłania przez nią takiej korespondencji nie został w żaden sposób potwierdzony (nie wynika z akt o sygnaturze IC 81/98 i na obecnym etapie nie ma już możliwości dokonania w tym zakresie jakichkolwiek ustaleń). Powyższe zatem okoliczności nie tylko nie mogły wskazywać na wadliwą ocenę zgromadzonych dowodów i w efekcie na niezasadne uniewinnienie oskarżonego, ale jeszcze rodziły kolejne wątpliwości, które musiały być interpretowane na korzyść oskarżonego. Wypełnienie bowiem w ramach pomocy dowodu nadania jawiło się jako zupełnie zrozumiałe, a wysłanie pisma przez oskarżonego możliwe w sytuacji, gdy M. B., która przecież w pewnych momentach nawet sugerowała posłużenie się przez oskarżonego dowodem nadania innego pisma, jednocześnie twierdziła, że zdarzało się, iż oskarżony sam nadawał na pocztę pisma.

Niezależnie od powyższego stwierdzić należy, że wskazując na powyższe okoliczności, apelujący zupełnie przemilczał dalsze, które nie pozwalały na inną ocenę zgromadzonych dowodów, niż ta jakiej dokonał Sąd I instancji. I tak apelujący zupełnie przemilczał to, że Sąd I instancji uznał za wiarygodne zeznania pokrzywdzonej co do tego, że nie otrzymała pisma z dnia 6 grudnia 1999 r., ale jednocześnie zasadnie uznał, że nie stanowi to dowodu na to, że pismo to nie zostało jednak wysłane. Zdarzają się bowiem sytuacje, w których pisma wysyłane pocztą nie docierają do adresata i nie sposób wykluczyć, że taka sytuacja miała miejsce w przypadku pisma z dnia 6 grudnia 1999 r. Taka sytuacja, jak zasadnie stwierdził to Sąd I instancji jawiła się jako tym bardziej prawdopodobna, gdy uwzględniono zmianę adresu pokrzywdzonej. Wprawdzie w podobnym czasie i na ten sam adres pismo wysłała L. M. i dotarło ono do pokrzywdzonej, ale nie sposób przyjąć automatycznie, że tak samo było w przypadku pisma z dnia 6 grudnia 1999 r. zwłaszcza, że L. M. wyraźnie wskazywała na sytuacje, w których wysłała wezwania o zapłatę do A. S. (1), na które nie otrzymywała odpowiedzi, co przy uwzględnieniu reakcji pokrzywdzonej na pismo z dnia 2 grudnia 1999 r., wskazywało jednoznacznie na niedotarcie owej korespondencji do adresatki i to pomimo wysyłania jej przecież na ten sam adres, na który wysyłane miało być pismo z dnia 6 grudnia 1999 r.

Niezależnie od powyższego stwierdzić należy, że pewne wątpliwości mogło budzić to dlaczego pismo z dnia 6 grudnia 1999 r. zostało sporządzone na innym druku niż pisma znajdujące się w aktach sprawy o sygnaturze IC 81/98, jak również to dlaczego na dowodzie nadania o numerze (...) widniał nieaktualny adres pokrzywdzonej i do tego taki, jakim posługiwała się przez cały proces cywilny w sprawie I C 81/98 L. M., ale wobec wskazanego na początku ograniczenia wynikającego z treści art. 434 § 1 k.p.k. i braku wskazania na ewentualne uchybienia związane z tymi okolicznościami, brak było podstaw do ich analizy i to na niekorzyść oskarżonego. Na marginesie zatem jedynie wskazać należy, że powyższe kwestie mnożyły jedynie wątpliwości, a nie wskazywały na winę oskarżonego. Po pierwsze bowiem, skoro brak było pewnego dowodu, że rozważany dowód nadania był wypełniony przez L. M., a zeznania tej ostatniej wręcz wykluczały możliwość nielegalnego wejścia w jego posiadanie przez oskarżonego, to traciły na znaczeniu wszelkie ewentualne rozważania co do tego, że błędny adres świadczył o wykorzystaniu dowodu nadania innego pisma sporządzonego właśnie przez L. M.. Po drugie przyczyn wykorzystania innego druku pisma mogło być tak wiele, że sam w sobie fakt ów o niczym nie świadczył zwłaszcza, że trudno założyć, że gdyby oskarżony wytworzył ów dokument na potrzeby postępowania cywilnego, to dopuściłby się tak kardynalnego błędu, znając przecież dokładnie druki jakie wykorzystywał w swojej pracy oraz mając praktycznie nieograniczone możliwości wytworzenia druku identycznego z tymi, jakie wykorzystywał w czasie, gdy toczył się proces w sprawie o sygnaturze I C 81/98.

Rozważane zatem tutaj okoliczności absolutnie nie świadczyły i to w sposób pewny o wykorzystaniu przez oskarżonego zdobytego w nieustalonych okolicznościach dowodu nadania innego pisma, jak przedstawiono to w akcie oskarżenia.

Ostatecznie zatem stwierdzić należy, że skoro już w toku postępowania przygotowawczego nie ustalono, że pieczęć na dowodzie nadania o numerze (...) została podrobiona, skoro brak wypełnienia owego dowodu nadania przez oskarżonego samoczynnie nie wskazywał na wykorzystanie dowodu nadania innego pisma, skoro wykluczyć należało, aby rozważany tutaj dowód nadania został zabrany L. M., skoro na fakt wypełnienia owego dowodu nadania przez M. B. wskazywały opinie dwóch biegłych, skoro ta ostatecznie wypełnieniu owego dowodu nie zaprzeczyła, skoro M. B. była jedyną osobą, która poza oskarżonym miała ewentualny interes w jego wypełnieniu, skoro pracownica kancelarii w K. na temat obiegu dokumentów wypowiadała się jedynie teoretycznie i nie była w stanie w sposób pewny wypowiedzieć się co do sporządzenia i wysłania pisma z dnia 6 grudnia 1999 r., którego dotyczył rozważany tutaj dowód nadania, skoro nie ustalono w jakich okolicznościach oskarżony miałby wejść w posiadanie dowodu nadania innego pisma i to kierowanego do pokrzywdzonej, skoro sam fakt nadania określonego pisma nie oznaczał automatycznie jego doręczenia, skoro wreszcie okoliczności dotyczące adresu widniejącego na rozważanym dowodzie i druku, na którym zostało sporządzone zostało pismo z dnia 6 grudnia 1999 r. dały się interpretować w różny sposób, to jak zasadnie stwierdził Sąd I instancji, zgromadzone w sprawie dowody nie pozwalały w sposób pewny podważyć wyjaśnienia oskarżonego co do sporządzenia i wysłania pisma z dnia 6 grudnia 1999 r., a tym samym co do jego winy w zakresie przedłożenia w postępowaniu cywilnym dowodu nadania innego pisma i wprowadzenia w ten sposób w błąd sędziego i doprowadzenia do niekorzystnego rozporządzenia mieniem A. S. (1).

Zasadnie też w tym zakresie Sąd I instancji wskazał na uzasadnienia wyroków sądów I i II instancji, jakie zapadły w sprawie o sygnaturze I C 1518/04. Sama bowiem ich lektura wskazuje, że kwestia przedłożenia pisma z dnia 6 grudnia 1999 r. i dowodu jego nadania nie miała jakiegokolwiek znaczenia dla rozstrzygnięcia w zakresie zadośćuczynienia, a jeżeli chodzi o odszkodowanie, to mogła ewentualnie dotyczyć odszkodowania za okres miesiąca (powódka już w grudniu 1999 r. wiedziała o prawomocnym wyroku Sądu Okręgowego w Szczecinie). Ponadto, jak prawidłowo stwierdził Sąd I instancji, kwestia nakłaniania przez oskarżonego pokrzywdzonej do powstrzymania się z płatnością do czasu rozpatrzenia kasacji leżała poza zakresem rozstrzygnięcia w przedmiotowej sprawie. Wskazywanie z tych przyczyn przez apelującego na to, że czyn oskarżonego winien zostać zakwalifikowany nie jako dokonanie, lecz usiłowanie dokonania przestępstwa z art. 286 § 1 k.k., jawiło się jako zabieg zupełnie nieskuteczny. Pomijając bowiem to, czy w ogóle możliwe było dokonanie, czy usiłowanie dokonania przestępstwa oszustwa poprzez doprowadzenie do wydania określonego wyroku, zauważyć należy, że wobec wskazanych wyżej okoliczności i niemożliwości w ogóle przyjęcia, że oskarżony posłużył się dokumentem i dowodem nadania, które nie odzwierciedlały rzeczywistości, kwestia ewentualnej formy stadialnej przestępstwa nie miała jakiegokolwiek znaczenia.

Zupełnym zaś nieporozumieniem było w tym zakresie podniesienie przez apelującego zarzutu obrazy art. 9 § 1 k.p.k. w zw. z art. 399 § 1 k.p.k. polegającej na niezastosowaniu tych przepisów i braku uwzględnienia przez Sąd I instancji zmiany kwalifikacji prawnej czynu z dokonania przestępstwa oszustwa na usiłowanie dokonania tego przestępstwa. Takie bowiem sformułowanie zarzutu z jednej strony sugerowało podniesienie zarzutu braku pouczenia stron o możliwości zmiany kwalifikacji prawnej czynu oskarżonego (na takie rozwiązanie wskazywało stwierdzenie, że Sąd I instancji nie zastosował wymienionych w zarzucie przepisów), a z drugiej strony zawierało elementy sugerujące obrazę prawa materialnego (na takie rozwiązanie wskazywało stwierdzenie na temat braku uwzględnienia z urzędu zmiany kwalifikacji prawnej czynu zarzucanego oskarżonemu). To ostatnie stało jednak w ewidentnej sprzeczności z przepisami wymienionymi w zarzucie, a których obraży miał się dopuścić Sąd I instancji. Wreszcie na podstawie uzasadnienia rozważanego tutaj zarzutu dojść należy do wniosku, że ostatecznie apelujący zarzucił obrazę art. 399 § 1 k.p.k. poprzez brak uprzedzenia stron o zmianie kwalifikacji prawnej czynu. Takie jednak stanowisko nie wytrzymywało krytyki. Oczywiście należy się zgodzić z apelującym, że przepis art. 9 § 1 k.p.k. nakazuje podejmowanie sądowni czynności z urzędu, a przepis art. 399 § 1 k.p.k. nakłada obowiązek uprzedzenia obecnych na rozprawie stron o możliwości zmiany kwalifikacji prawnej czynu zarzucanego oskarżonemu, ale obowiązek taki materializuje się jedynie wówczas, gdy w toku rozprawy okaże się, że nie wychodząc poza granice oskarżenia można zakwalifikować czyn według innego przepisu. Do obraży zatem przepisu art. 399 § 1 k.p.k. dochodzi m.in. wówczas, gdy sąd zmieni w wyroku kwalifikację prawną czynu zarzucanego oskarżonemu, a nie uprzedzi wcześniej o zamiarze takiej zmiany obecnych na rozprawie stron. Taka zaś sytuacja w realiach przedmiotowej sprawy nie wystąpiła. Sąd I instancji nie zmienił bowiem kwalifikacji prawnej czynu zarzucanego oskarżonemu, gdyż wydał wyrok uniewinniający, a tym samym nie miał jakichkolwiek podstaw do sięgania po dyspozycję art. 399 § 1 k.p.k. i w efekcie nie mógł dopuścić się jego obraży.

Analizując zaś rozważany tutaj zarzut z punktu widzenia ewentualnej obraży prawa materialnego i konieczności zakwalifikowania czynu oskarżonego jako usiłowania dokonania przestępstwa oszustwa, stwierdzić należy, że wobec uniewinnienia oskarżonego wszelkie dywagacje w tym zakresie nie miały racji bytu. Po prostu zgromadzone dowody nie pozwalały w sposób jednoznaczny ustalić, że oskarżony podrobił dowód nadania przesyłki, czy wykorzystał dowód nadania innego pisma, a tym samym, że przedkładając go w sądzie starał się wprowadzić sąd w błąd. O jakimkolwiek kwalifikowaniu czynu oskarżonego jako przestępstwa z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 286 § 1 k.k. nie mogło być zatem mowy.

Mając na uwadze przedstawione wyżej okoliczności uznać należało apelację oskarżyciela publicznego za niezasadną i zaskarżony wyrok utrzymać w mocy.

Wobec nieuwzględnienia apelacji prokuratora (jedynej wywiezionej w sprawie) wydatkami za postępowanie odwoławcze, stosownie do treści art. 636 § 1 k.p.k., należało obciążyć Skarb Państwa (stosownie do treści art. 9 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych, brak było automatycznie podstaw do pobrania opłaty).

SSA Małgorzata Jankowska SSA Janusz Jaromin SSA Maciej Żelazowski